Kuryer Poznański.

Nr. 216. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 21 września 1877.** Józef Żórawski. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Luboco, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Od Administracyi.

Dla **abonentów** po zniżonéj cenie i dla **Kółek włościańskich** wynosi przedpłata kwartalna 4 marki 50 fen., która się przez **wpłatę pocztową** wprost do **Administracyi** (a nie do Redakcyi) najpóźniéj do **27 bm.** przesyła. Przy późniéj zgłaszającym abonamencie nie przyjmujemy obowiązku dostarczania zaległych numerów gdyż nakład stósownie do ilości abonentów poprzednio się oblicza.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 21 września.

O zjeździe ks. Bismarcka z hr. Andrassym w Salcburgu telegrafuje biuro Wolffa, że w środę konferowali ze sobą obydwaj dyplomaci od 11 godziny zrana do 3 po południu. Zapewne kilka dni upłynie, zanim się bliższych i autentycznych dowiemy szczegółów téj naradzie. Dzienniki angielskie wątpią, aby celem tego zjazdu było pośrednictwo w pokoju. Times sądzi, że pod Bielą musi być stoczoną wprzódy bitwa, zanim plany medyacyi przejdą stadyum akademickich dyskusyi. Wymiana myśli pomiędzy ks. Bismarckiem a hr. Andrassym może się tylko odnosić do obowiązków i interesów Niemiec na wypadek jakiéj wielkiéj rosyjskiéj lub tureckiéj klęski. Także i w pismach wiedeńskich pogłoski o medyacyi zamilkły.

Sytuacyą obecną, która dzisiaj nastręcza tyle materyału do różnorodnych kombinacyi, a która musi być podstawą narad pomiędzy ks. Bismarckiem a hr. Andrassy, charakteryzuje zdaniem naszém bardzo trafnie korespondent z Wiednia do Czasu, jak następuje:

Niezwykłe, nieprzewidziane klęski rosyjskie wprawiły w osłupienie wojskowych i polityków. Podobnego zwrotu nikt spodziewać się nie mógł; teraz to przypominają sobie tajemnicze słowa wyrzeczone jeszcze przed rozpoczęciem wojny przez jednego z jenerałów obcych na recepcyi u pewnego wysokiego dostojnika w Wiedniu. Zapytany wówczas, to jest przed pięcioma miesiącami, co myśli, znając armią rosyjską, o losie wojny przyszłéj, odparł jenerał zagadkowo: Ich fürchte, es geschieht ein Unglück (Boję się katastrofy). Bliżéj słów tych jenerał ów nie chciał wytłómaczyć, ale świadkowie téj rozmowy wiedzieli, że sąd jenerała tyczy się Rosyan, nie Turków. Utrzymują, że jeneralny sztab pruski podobno nigdy nie oddawał się złudzeniom co do przebiegu wojny. Także i w austryackim sztabie jeneralnym nie najlepsza panowała opinia o armii rosyjskiéj. Długie przygotowania mobilizacyjne zadały armii rosyjskiéj cios zabójczy w oczach kompetentnych kół wojskowych. To są reminiscencye do przeszłości należące. Chwila obecna jest atoli wielce krytyczną. Dyplomacya stoi z rękami założonemi wobec nieludzkiego, krwawego widowiska i nie może żadnego uczynić kroku. Najlepsi przyjaciele Rosyi uważają tegoroczną kampanią w Europie i w Azyi za straconą. Co się tyczy pytania: czy może być mowa o zawarciu pokoju jeszcze tego roku? odpowiadają w kołach politycznych bezwzględném nie. W najlepszym razie obie strony wojujące zgodzą się na rozejm kilkutygodniowy, który następnie może być przedłużonym, a po uciszeniu się namiętności mogłaby być mowa o rokowaniach pokojowych i to wprost między Turcyą a Rosyą, zapewne za pośrednictwem Niemiec, to jest ks. Bismarcka. Turcya taką zyskała powagę w całéj Europie, Rosya tyle straciła uroku dawnego, że już przestano hołdować opinii, jakoby Rosya żadną miarą nie mogła upuścić Turcyi, będąc pobitą. Mordercze walki pod Plewną przygotowały grunt do medyacyi pokojowych, przynajmniéj dostarczyły ks. Bismarckowi i hr. Andrassemu materyału do rozbioru i do zastanowienia się nad kwestyą pokoju.

Najnowsze wiadomości z placu boju zestawiamy przedmiotowo w następujących telegramach:

Wiedeń, 20 września. Depesza N. W. Tageblatt z Gornego Studenia z dnia 18 b. m.: Plewnę bombardują daléj wojska rosyjsko-rumuńskie. Pozycye tureckie są cernowane do tyla, że dowóz żywności i amunicyi jest odcięty. Turcy, z braku amunicyi nie odpowiadają. — Walka, przez którą Moskale odebrali znowu fort św. Mikołaja w wąwozie Szypki, trwała dziewięć godzin. Turcy zostawili 2000 zabitych na placu boju. Reprezentant wojskowy Austryi w głównéj kwaterze moskiewskiéj, kapitan Bolla, otrzymał od cesarza rosyjskiego krzyż św. Jerzego.

Wiedeń, 20 września wieczorem. Politische Corr. donosi z Bukaresztu: Akcya pod Plewną nie granicza się na kanonadzie artyleryjskiéj, na którą Turcy słabo odpowiadają. Od dnia 17 b. m. walka artyleryjska trwa ciągle daléj. Mianowicie w dniach 17 i 18 miały miejsce silne wycieczki tureckie przeciw Griwicy, w których z wielkiemi stratami Turcy zostali odparci. Z drugiéj strony Rumuni dnia 18 po południu uderzyli na wielką redutę pod Plewną, lecz zostali ze stratą 300 zabitych odparci.

Wiedeń, 20 września. Telegram Neues Wiener Tageblatt z Wodicy z dn. 17 bm.: Salim basza odparł, pod Jaldizkoi atak jednéj brygady moskiewskiéj. Dziś rano miała miejsce żywa kanonada moskiewska z doliny na północ Wodicy przeciw stanowiskom tureckim. Turecka piechota wyruszyła następnie na Osikowę. Na całéj linii pod Sinankioi staczane bywają ustawiczne potyczki.

Wiedeń, 20 września. Wedle doniesienia Neue Freie Presse z Kapace 17 b. m. Turcy na dniu 16 po odbytych rekonesansach zajęli dalsze pozycye na linii operacyjnéj. Losikowa i Cerkowna zostały obsadzone bez oporu ze strony Moskali. Dnia 17 w południe, miała miejsce pod Cerkowną lekka nieznaczna walka artyleryjska. Zresztą nie ma żadnych nowych wiadomości.

Ciężką, dotkliwą, a niepowetowaną stratę poniosło wczoraj społeczeństwo wielkopolskie. Jeden z filarów, co w tych smutnych i groźnych dla Kościoła czasach silną był jego podporą, runął tak niespodziewanie, jedno z serc, co choć może nie najogniściéj, to niezawodnie najlepiéj kochało Ojczyznę nieszczęśliwą, zastygło tak nagle, że, biorąc pióro do ręki, aby się z czytelnikami podzielić tą bolesną wieścią, pytamy z niedowierzaniem, czy podobna, aby ten, którego niedawno widzieliśmy tak czynnym i czerstwym — już jako kłos dojrzały miał się położyć na łanie Pańskim?

Ksiądz Prałat Koźmian

zmarł w powrocie z Rzymu w Wenecyi w hotelu St. Marco w nocy z 19 na 20 b. m. o godzinie wpół do pierwszéj.

Wyjechawszy przed dwoma miesiącami za radą lekarzy do Vichy, dokąd corocznie zwykł się był udawać na kuracyą, podążył ztamtąd do grobów śś. Apostołów do Rzymu i w powrocie, w którym mu towarzyszyli Ojciec Skrochowski i młody pan Tadeusz Morawski, jego wychowaniec, skonał nagle, rażony apopleksyą.

Niepodobna nam w jednéj chwili, w któréj wieść ta jak grom na nas spada, dać godnego wyrazu boleści, jaka nas przejmuje i nakreślić doniosłość straty, jaką kraj przez śmierć tego Dostojnika ponosi. Przebiegając myślą długi a pracowity żywot zgasłego, widzimy nieprzerwany szereg zasług, które około dobra Kościoła i kraju położył. Stawa nam przed oczy ta postać szlachetna, co w chwili liberalnych uniesień i demagogicznych zapędów gromadziła około siebie konserwatywne żywioły i słowem i pismem umacniała i kształciła zastęp ludzi, śmiało dziś sztandar katolicki przed narodem niosących. Widzimy daléj Czcigodnego Prałata, jak, podawszy starszym karm' zdrową i silną, wyciągnął dłoń troskliwą po ich dziatwę, jak, otworzywszy w Poznaniu dwa Zakłady Wychowawcze, wypielęgnował w nich całe pokolenie młodzieży, najpiękniejsze dla Kościoła i kraju rokującéj nadzieje, młodzieży, która już dzisiaj na rozmaitych stanowiskach użytecznie pracując, tak pięknie wymowne hołdy wdzięczności swojéj pod koniec zeszłego roku wychowawcy swemu składała. Widzimy daléj wymownego i niestrudzonego głosiciela słowa Bożego, którego gromka wymowa rozbrzmiewała od lat tylu po kościołach poznańskich, budując słuchaczy i podnosząc serca do Boga; widzimy gorliwego spowiednika, który w zaciszu klasztornych murów całemi godzinami pracował nad uszlachetnieniem dusz Bogu poświęconych, który dnie i tygodnie całe trawił na przewodniczeniu rekolekcyom i innym pobożnym ćwiczeniom. A kiedy w ostatnich czasach ciężkie dopuszczenie spuścił Bóg na dyecezye nasze, kiedy opustoszał tron Prymasowski w prastaréj naszéj stolicy, kiedy cios po ciosie spadał na kapłany i na wiernych, to ś. p. ksiądz Jan z nieustraszoną odwagą stanął wśród niebezpieczeństwa, jako wódz mężny śmiało przywodził młodym przykładem i radą. Jeśli chlubą jest być nienawidzonym od przeciwników, to i oni dorzucili liść wawrzynu do wieńca skroń jego zdobiącego, bo go serdecznie nienawidzili wrogowie Kościoła. Kiedy dziesiątki kapłanów zapełniały cele więzienne, kiedy wszyscy księża dziekani z drobnemi wyjątkami poszli za kraty, wtenczas i nasz sędziwy Prałat 9 miesięcy w więzieniu poznańskiém przepędzić musiał, co nie mało jego zdrowie nadwerężyło. Słowem, gdziekolwiek chodziło o dobro Kościoła i dobro moralne społeczeństwa, tam spotkać się było można ze zgasłym Prałatem. Młodość chlubnie rozpoczął podniesieniem oręża w obronie ojczystéj sprawy, walczył a późniéj tęsknoty wygnania znosić był zniewolony; życie Jego całe było walką przeciw fałszywym kierunkom wieku, przeciw kłamstwu i błędom; jak mężny żołnierz legł wśród walki i poszedł po zasłużoną koronę nagrody, któréj mu Bóg nie poskąpi.

Nas jeszcze jeden węzeł łączy ze zmarłym: był On serdecznym przyjacielem i rzec można najsilniejszą podporą naszego pisma. Dom Jego dla wszystkich otwarty, każdéj chwili dla nas stał otworem, kiedyśmy rady lub pomocy Jego potrzebowali, a olbrzymia wiedza tego męża, którego śmiało do najświatlejszych z rodaków zaliczyć możemy, zawsze była na usługi naszego pisma. Po trudach i pracach całodziennych znajdował ś. p. ks. Jan, acz z osłabionym wzrokiem, wśród nocnéj ciszy, zawsze chwilę czasu, aby nas zasilać swemi pracami, które łatwo było poznać po właściwéj mu jędrności stylu, trafności zdania, sile przekonań i zdrowym sądzie. Żal nasz po stracie Jego tém większy, a boleść naszę łatwo ten zrozumie, kto wie, co znaczy strata przyjaciela. Kończymy na dzisiaj tych uwag kilka, poświęconych pamięci wiernego syna Kościoła i Ojczyzny, bliższe szczegóły z Jego żywota odkładając do dni następnych.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z Odolanowskiego, 18 września.

(Wiec.)

(s.) Zwołany w niedzielę wiec w Szczurach odbył się szczęśliwie. Deszcz ulewny i zimno przejmujące powstrzymały w domu wielu pragnących uczestniczyć w zebraniu, a mimo to obszerna owczarnia dominialna, przystrojona w wieńce i obrazy, napełniła się tysiącem przeszło ludzi z wszystkich stanów. Po załatwieniu zwykłych formalności, przemówił książę Edmund Radziwiłł.

Początek, rozwój i skutki praw majowych były treścią główną zwięzłéj a gorącéj przemowy dostojnego Prałata, który, scharakteryzowawszy znakomicie tych, co tak rączo wzięli się do uszczęśliwienia świata płodem niemieckiego rozumu, wyraził nadzieję, że prawa te uledz muszą rewizyi i zmianie, gdyż za wiele sprawiły ruin, zanadto dotknęły i tych, których rzekomo wynieść miały. Nadzieję zaś swoję oparł na miłosierdziu Boga, który do czasu tylko zagniewaną rózgę trzyma nad ludźmi, a gdy hardych ugną karków, rychło owoców pokoju kosztować pozwoli. Przypomniał też mówca, że liberalna prasa coraz głośniéj odzywa się, iż daléj tak być nie powinno jak jest, — ze łuski spadają z oczu uprzedzonych, ludzie trzeźwiéj poczynają spoglądać na dzieło zniszczenia nie tylko w Kościele katolickim, ale we wszystkich stósunkach społecznych. Wreszcie śliczny skreślił obraz przyjęcia pielgrzymki polskiéj w Rzymie, — dał wyraz uczuciu ogarniającemu każdego zbliżającego się do stóp Namiestnika Chrystusowego, a, rozebrawszy znaczenie mowy papieskiéj do pielgrzymów, wzniósł okrzyk na cześć Ojca św., co też zebrani po trzykroć z zapałem powtórzyli.

Ksiądz Siemiątkowski poświęcił mowę swą stósunkom szkólnym. Wykazawszy, co nowsze przepisy zmieniły w szkole ludowéj, zwrócił uwagę na prawo, przysługujące dozorom szkólnym w doglądaniu, aby nauka religii i polskiego języka wykładana była wedle planu; — aby nie zaniedbywali uskarżać się przed wyższą władzą, jeżeliby jaki nauczyciel-karyerowicz obracać się poważył godziny, przeznaczone na religią i język polski, na nauczanie jedynie niemieckiego języka. Atoli nie omieszkał tu przypomnieć, o czém czasem mówcy na wiecach w zapale zapominają, że gmina nie powinna nauczycielowi uprzykrzać życia i pchać niejako w objęcia wrogich nam ludzi, lecz, dając mu utrzymanie przyzwoite, szanować jako wychowawcę dziatek. Nauczyciel, umiłowawszy gminę dobrą, zaufania rodziców nie zawiedzie; wzgardzi judaszowym groszem, — nie będzie ubiegał się o pochwały inspektorów, bo jemu najcenniejszą pochwałą będzie podziękowanie rodziców, że dobrze dzieci nauczył tego, czego im najwięcéj było potrzeba: religii, czytania polskiego i rachunków. Znaczenie szkoły bezwyznaniowéj i sposoby jak jéj przeszkodzić, gdyby ją ktoś chciał zaprowadzić, złe skutki i sposób usunięcia książek protestanckich wprowadzonych do szkół katolickich; — zachęcenie rodziców, by dzieciom kazali w domu czytać polskie książki, a sami, iżby się nie lenili czytać pism polskich a katolickich, stanowiły ostatnią część przemowy tak jędrnéj, dobitnéj, treściwéj, przytém obmyślanéj głęboko, a tak prostéj, jak mowa ojca do dzieci bywać zwykła, że z prawdą Ją rozkoszą serca wszyscy bez wyjątku słuchaliśmy jéj przez godzinę przeszło, a słuchalibyśmy jéj chętnie dłużéj, gdyby czas nie był naglił i gdyby nie dana obietnica, że i poseł nasz dr. Chłapowski odezwie się do nas.

Przedmiot, który sobie szanowny poseł obrał, nie zwykły na wiecach, atoli praktyczności nikt mu odmówić nie może. Dobrze, że lud z ust świeckich usłyszy, co mu duchowni często przedstawiają, że **nie** najzdrowszym i najszczęśliwszym bywa na ziemi, kto ściśle przestrzega praw Kościoła św. Wstrzemięźliwość, czystość, wiara mocna bez zabobonów i przesądów chronią człowieka od wielu chorób, podnoszą siły fizyczne społeczeństwa, przez co przyczyniają się do dobrobytu i zadowolenia. Dla spóźnionéj pory ograniczył się zacny lekarz i ludu miłośnik na kilku przykładach, dowodząc, jak prawdziwemi są dane poprzednio przezeń przestrogi, poczém przewodniczący odczytał pięć następujących rezolucyi:

1) Pragniemy mieć jak najrychléj prawowitego dusz pasterza, że przecież to stać się nie może, dopóki istnieją prawa z maja lat 1873 i 1874, dla tego żądamy od posłów naszych, ażeby przesłaną przez nas petycyą do Izby poselskiéj w Berlinie o zniesienie praw majowych wszelkiemi siłami popierali.

2) Wierni Kościołowi rzymsko-katolickiemu nie pozwolimy się nigdy oderwać od Opoki Piotrowéj w Rzymie i takich tylko czcić i słuchać będziemy Biskupów i kapłanów, którzy poselstwo swe do nas od Papieża brać będą.

3) Ponieważ człowiek bez religii ani Kościołowi ani państwu wiernym być nie może, przeto domagać się będziemy, ażeby w szkołach przeznaczano więcéj godzin na nauczanie religii św. i to zawsze pod kierunkiem osób, mających do tego upoważnienie od prawowitéj Władzy duchownéj Kościoła rzymsko-katolickiego.

4) Widząc, że inspekcya szkół powierzona ludziom świeckim, najczęściéj innowiercom, bardzo niekorzystnie wpływa na wychowanie młodzieży, a bardzo wielkich wymaga kosztów, stanowimy uczynić wniosek do królewskiego rządu, aby na inspektorów szkół katolickich jedynie katolików przeznaczał i to mężów biegłych w zawodzie nauczycielskim.

5) Ojczystym językiem naszym jest język polski, dla tego wobec nieprzyjaznych prądów pielęgnować go będziemy w domu jak najstaranniéj, bolejąc zaś nad tem, że język nasz wypieranym bywa ze spraw publicznych i ze szkół dla naszych dzieci urządzonych i naszym kosztem utrzymywanych, oświadczamy, że praw swych narodowych na wszelkich prawem dozwolonych drogach dochodzić będziemy.

Tak rezolucye jak i telegram do Kardynała Prymasa przyjęło zgromadzenie z największym zapałem i wzniosło huczne „niech żyją": mówcom wiec urządzającym i hr. Skórzewskiemu, który, acz do żony i dziecka, leczących się w Lan-

dek, spieszną miał drogę, w wiecu uczestniczył, na urządzenie odpowiednie budynku kosztów nie szczędził, a potém, tak serdecznie, gościnnie i wspaniale podejmował gości na wiec z dalszych stron przybyłych, iż na tém miejscu gorącą składam mu podziękę. Do tego zaś tém więcéj czuję się zniewolonym, iż kolega mój po piórze w ostatniéj korespondencyi z Odolanowskiego (nr. 208 K u r.), nie poinformowawszy się dostatecznie o powodach, uczynił mu lekki zarzut, że nie był na zgromadzeniu Kółek rólniczych w Raszkowie. Nie był, bo być nie mógł, teraz zaś, odłożywszy podróż daleką, sam w wiecu czynny brał udział, ludzi swych wszystkich przysłał furmankami i czynił wszystko, co do uświetnienia wieca przyczynić się mogło. Cieszył nas zaś pomiędzy wielu innemi udział wszystkich urzędników gospodarczych z dóbr Raszkowskich, Lewkowskich, Ociążkich, Sliwnickich i Pogrzybowskich. Na tę cząstkę społeczeństwa naszego należy obecnie pilną zwrócić uwagę. Ze nie mają czasu do zajmowania się sprawami politycznemi w dzień roboczy, że wykształcenie ogólne nie zawsze idzie w parze ze znajomością gospodarczą, to wiemy dobrze. Ze ekonom, pisarz, ba i włódarz nawet ogromny wpływ wywierają na sługi inne i robotników, nikomu nie tajno, lecz jakiż będzie wpływ ich, jeżeli sami nie podniosą się, jeśli w umysłach ich nie rozświeci nikt prawdziwego światła? Sądzę, że wiece dobrą są dla nich szkołą, gdzie sami się pouczą, dobry dadzą przykład służebnym i zaczerpną zdrowych poglądów na sprawy społeczne, tak, że będą umieli prostować obałamucone umysły ludzi, których dozorują. Smutna rzecz, że tego zrozumieć nie chcą gdzieś na księżycu, bo tam ekonomom groźną przesłano notę za to, że poważyli się (— okropna zbrodnia!) w niedzielę po południu oddalić się na kilka godzin, by uczestniczyć w wiecu w sąsiedztwie się odbywającym. Dziwni ludzie na tym księżycu: sami niby sławią pożytek wieców, a tym, którym wiec najbardziéj przydać się może, nie chcą chwili zostawić na to czasu wolnego, aby się przysłuchali pouczeniu w sprawach religijnych i narodowych. Ekonom bez zasad prawych religijnych, bez zdrowego poglądu na sprawy narodowe, nie będzie nigdy prawym i poczciwym urzędnikiem dziedzica, a niewolnik podobno rzadko kiedy ukocha sercem pana swego.

Lwów, 18 września.

(Wystawa rólniczo-przemysłowa.)

(el.) Wystawa koni skończyła się już w niedzielę 16 bm. Komisya sędziów, złożona z pp. A. hr. Bnińskiego, I. Cywińskiego, I. hr. Dzieduszyckiego, S. hr. Horocha, L. Karsznickiego, I. Kubickiego i A. hr. Potockiego, pod przewodnictwem tego ostatniego przyznała dyplomy honorowe: pp. Dyonizemu Trzeciakowi z Tarnowa za założenie i wzorowe utrzymywanie stada wysokiéj krwi oryentalnéj; Wilhelmowi hr. Siemieńskiemu-Lewickiemu z Chrostkowa za staranne prowadzenie stada tak oryentalnego, jako też półkrwi angielskich. Udzieliła medale zasługi pp. Stanisławowi Makowskiemu z Turkowiec (Królestwo Polskie), Stefanowi hr. Zamoyskiemu z Wysocka, Włodz. Siemigonowskiemu z Torskiego, Adamowi ks. Sapieże z Krasiczyna, Kazimierzowi Szeliskiemu z Chodaczkowa, Wacł. Drzewieckiemu z Sydonówki i Andrzejowi Cywińskiemu z Płotyczy. Oprócz tego udzieliła nagrodę pieniężną sześciom włościanom, a trzem, których konie nie odpowiadają wymogom komisyi, postanowiła zwrócić koszta podróży i utrzymania przez przeciąg wystawy. — Od jutra zostanie wystawione bydło rogate, którego wystawa trwać będzie aż do 25 bm. Na wystawę ciągle przybywają nowe przedmioty.

Lwów, 19 września.

(Ministrowie i Nuncyusz.)

(el.) W niedzielę rano pociągiem pospiesznym przybyli ministrowie dr. Chlumetzky i hr. Mansfeld i stanęli w hotelu Georg'a. W południe około 11 przybyli na plac wystawy, gdzie przywitali ich hr. Dzieduszycki, hr. Alfred Potocki i ks. Adam Sapieha. Po przedstawieniu komitetu zaczęli zwiedzać wystawę. Pomiędzy innymi byli pp. Thaa, radzca ministerstwa handlu, dr. Exner, profesor akademii rolniczéj w Wiedniu, p. Eitelberg, dyrektor muzeum przemysłowego wiedeńskiego itd., wieczorem tegoż dnia odjechał dr. Chlumetzky a hr. Mansfeld dopiero nazajutrz, t. j. 17 bm.

Wystawę zwiedziło w tym dniu mimo ulewnego deszczu około 18,000 osób.

Nuncyusz Jacobini celebrował sumę w archikatedrze łacińskiéj, — kościół był przepełniony. — W poniedziałek odprawił nabożeństwo w kościołku Sercanek, zwiedził zakład sw. Teresy, PP. Miłosiernych św. Wincentego i św. Kaźmierza. Dnia 18 zaś odprawił mszą świętą w kościołku PP. Franciszkanek, następnie zwiedził stowarzyszenie czeladzi katolickiéj S k a ł a, gdzie go bardzo uroczyście przyjmowano. Przedstawiły Mu się także stowarzyszenia św. Wincentego à Paulo i prosiły go o błogosławieństwo. Nuncyusz udzielając takowe, powiedział, iż sam dawniéj, nie mając tyle zatrudnień, był członkiem konferencyi rzymskiéj, daléj zachęcał członków do téj tak zmudnéj pracy, która tyle jednakże dobrego między ubogą ludnością świadczy. Przedstawili się także Nuncyuszowi w poniedziałek Unici chełmscy, Nuncyusz przyjął ich bardzo łaskawie i obiecał starać się o pomieszczenie ich, poczém miał dwugodzinną prawie naradę z ksks. Arcybiskupami Wierzchlejskim i Sembratowiczem. Co uradzono, nie wiadomo. Nuncyusz dziś miał mszą św. w kościele OO. Jezuitów — jutro u św. Jura a w piątek rano wyjeżdża o 5 godzinie ze Lwowa napowrót do Wiednia, po drodze wstąpi do Jarosławia, celem zwiedzenia klasztoru PP. Immakulatek.

Odessa, 18 września.

(*b*) Na morzu Czarném i tak nazwanym Dnieprsko-Bugskim limanie — spokojnie. Wprawdzie monitory tureckie ukazują się w różnych punktach, słabe jednak siły moskiewskie na morzu nietylko że ich nie zaczepiają, ale nawet, gdy zdaleka zobaczą, zmykają do portów. Turcy znowu, nie wiadomo dla czego, najczęściéj przypatrują się tylko zdaleka miastom nadbrzeżnym i wcale ich nie bombardują. Tak n. p. około Odessy, już kilka razy widzieliśmy olbrzymie tureckie monitory, żaden jednak z nich nie pocałował murów odeskich bombą. Taką Odessę, która nie ma żadnych fortyfikacyi, bo to, co na prędce zrobiono, gdy się obecna wojna zaczynała, nie zasługuje na żadną uwagę — możnaby zdobyć w przeciągu dwóch godzin, a może nawet bez wystrzału... Z Kaukazu odbieramy tu wiadomości, że Turcy nie starają się obecnie o to, aby tamtejsze powstanie rozszerzyć, przynajmniéj na taką skalę, na jaką pierwiastkowo, mieli zamiar zrobić. Turcy widocznie w najszczęśliwszych nawet rezultatach obecnéj wojny nie chcą powiększać granic swego terytoryum, powstanie na Kaukazie rozniecili dla tego, żeby zrobić dywersyą Moskalom i uwięzić tam znaczne siły moskiewskiéj armii, ale skoro dziś okazuje się, że bez tego wszystkiego Turcya da sobie radę z Rosyą i od pewnego czasu bije ją na każdym kroku, więc powstanie na Kaukazie nie odgrywa już roli dla tureckiego rządu. Czy jednak takie pozostawienie powstańców na pastwę barbarzyńskiéj Moskwy, która, naturalnie mścić się będzie na nich, zgodzi się z uczciwością, choćby już tylko p o l i t y c z n ą, to jest inna kwestya. — Bądź co bądź nie pierwsi Turcy w podobny sposób postępują. Dzienniki zresztą moskiewskie, a między nimi G o ł o s, twierdzą, że rząd rosyjski w Abchazyi sam nagromadził materyału do ludowego powstania, gdyż przy przeprowadzaniu kwestyi włościańskiéj panowie komisarze na swoję własność wyłącznie pozabierali sobie najpiękniejsze kawały ziemi i powystawiali sobie na nich folwarki, a Abchazcom podawali grzbiety skał gołe i nieurodzajne. Byli to ci sami panowie „diejatiele," którym wtedy, gdy kradli, choć o tém doskonale wiedziano w Petersburgu, nic nie mówiono, gdyż wyższa polityka nakazywała, aby wszelkim sposobem niszczyć żywioł miejscowy na Kaukazie, a dopomagać kolonizacyi moskiewskiéj. Przyznać jednak trzeba, że chyba jeden rząd moskiewski, który rzeczywiście odosobnił się od moralnych praw ludzkości całéj, miał na myśli za pośrednictwem takich łobuzów, jakimi byli i są komisarze włościańscy na Kaukazie, w Kongresówce i w zabranych Polskich Ziemiach — rozmnożyć ten pomiot bez sumienia, bez czci, bez serca i bez rozumu. Gdyby z takiego materyału udało się rządowi moskiewskiemu utworzyć, choćby jeden powiat, to chybaby miał tę zasługę, że ludzie mogliby się dotykalnie przekonać, jak to może prawdopodobnie piekło wyglądać....

Do peryodycznéj prasy w Odesie reprezentowanéj w trzech językach: moskiewskim, francuskim i niemieckim, przybywa nowa gazeta polityczna od 1 października, mająca wychodzić po rosyjsku, a poświęcona „interesom słowiańskim", z tendencyą, o ile się dowiedzieć można było, zgody z Polakami. Tytuł téj gazety P r a w d a, a głównym redaktorem ma być niejaki Doliwa-Dobrowolski. Choć przy nazwisku tém dodany jest przydomek herbowy, ów pan Dobrowolski pochodzi z żydów i samowolnie używa tego przydomku.

Zresztą mniejsza byłoby o to, niech także będzie i żydem p. redaktor, byleby jego P r a w d a była rzetelnym organem „p r a w d y", a jakoś nie mamy nadziei, aby się tak stało, bo w moskiewskiéj dziennikarskiéj literaturze ż y d k o w i e wcale niezaszczytną odgrywają rolę i tam jest dla nich p r a w d a, gdzie rubel, albo dukat. Co zaś do téj naszéj P r a w d y w Odesie.... Utinam falsus sim vates... Ciekawe bo tu mamy stósunki dziennikarskie w Odesie. Są trzy dzienniki wychodzące po moskiewsku: O d e s k i j W i e s t n i k, O d e s k i j L i s t o k i N o w o r o s i j s k i j T e l e g r a f. Z tych tylko pierwszy jest zamożny, ostatni zaś, co to się tak spisał w zbieraniu składek na Bułgarów, że mu pieniądze przylgnęły we własnéj kieszeni — goni ciągle ostatkami i choć się zdecydował być organem żydów odeskich — jednak i żydzi go nie chcą. Oprócz tego wychodzi trzy razy na tydzień po francusku J o u r n a l d'O d e s s a i w takichże terminach po niemiecku O d e s s a u e r Z e i t u n g.

Był czas, że mówiono głośno o mającym tu powstać polskim dzienniku, zwłaszcza jak przebywał w Odesie przez pewien czas jeden z głośnych młodych warszawskich literatów, ale rząd nie chciał na to pozwolić.

Wiadomą jest także rzeczą, że gdy jedno z towarzystw dramatycznych polskich chciało zjechać do Odesy i dać kilkanaście przedstawień — odeski gradonaczelnik Bułgarin telegrafował o tém do Petersburga i odpowiedziano mu, aby na to nie pozwalał, chociaż Bułgarin bynajmniéj nie stara się szkodzić Polakom, owszém lubi ich, bo miał żonę katoliczkę, a jednak bał się w téj kwestyi sam decydować.

Genewa, 18 września

(J. Cz.) Przyjaciele tutejszego rządu i jego organa na zarzuty czynione mu z powodu prześladowania katolików zwykli odpowiadać: cienia tu nawet nie ma prześladowania; katolicy winni sami, kiedy im zabierają kościoły i oddają sekciarzom; wypadałoby im tylko przyjąć ustawę wyznaniową, brać udział w głosowaniu na rady parafialne i parochów, a mogliby tam, gdzie mają większość, wszystko przeprowadzić wedle swojéj woli. Oczywiście nie jest to odpowiedź na zarzut, jest to tylko niezręczne ominięcie go, które nikogo nie może w błąd wprowadzić. Zabieranie kościołów, wypędzanie księży itp. rzeczy są to następstwa onéj ustawy, którą akatolicy t. j. kalwini i sekciarze uchwalili dla katolików i któréj ci bez zadania gwałtu sumieniu poddać się w żaden sposób nie mogą. Zródło zła tkwi więc w ustawie i z niéj to płynie prześladowanie.

W ostatnich czasach jednak i téj niezadowalniającéj odpowiedzi pozbawił się tutejszy rząd, a to przy następującéj okoliczności. Roku 1867 katolicy jednego z przedmieść Genewy, za inicyatywą pewnego kapłana wybudowali sobie kościół poświęcony św. Józefowi. Państwo odstąpiło im miejsca za umierkowaną cenę 15,000 fr. z warunkiem, że co pięć lat mają wybierać z pośród siebie dozór kościelny, który będzie obowiązanym do zdawania sprawy z zarządu fundacyi wielkiéj radzie kantonalnéj. W bieżącym roku przypadał ponowny wybór członków dozoru. Ustępujący komitet stósownie do statutów fundacyi wygotował listy wyborców, których liczba wynosiła około 220. Listy te posłane zostały do dyrektora spraw wewnętrznych do potwierdzenia. Ten wykreślił z niéj imion 30 i dodał 62, oczywiście takich obywateli, którzy mienią się być katolikami, lecz są sekciarzami. Prócz tego między świeżo przez dyrektora wpisanymi wyborcami znajdowało się trzech, z których jeden od pięciu miesięcy dopiero mieszkał w parafii, dwaj drudzy zaś niedawniéj jak przed dwoma dniami uzyskali obywatelstwo genewskie. Wszystko to było jawném statutu fundacyjnego pogwałceniem. Według takowego bowiem prawo do głosowania ma tylko ten, kto jest katolikiem, genewskim obywatelem i najmniéj od roku mieszkańcem parafii. Przypuściwszy więc, że ze świeżo-wpisanych wyborców inni, jako mianujący się katolikami, choć są sekciarzami, odstępcami, mieli prawo do figurowania na listach wyborczych, trzéj ostatni w żaden sposób na nich znajdować się nie byli powinni.

Nastąpiły wybory. Sekciarze mieli swoich kandydatów, prawowierni swoich. W głosowaniu wzięło udział 184 wyborców, wymagana większość więc była 93 głosy. Z dziewięciu kandydatów otrzymali ją tylko czteréj umieszczeni na liście sekciarzy. Ow jeden głos większości nie stanowił jednak niczego, ponieważ wobec reklamacyi, zaniesionéj przez prawowiernych, względem nieprawnego wpisania na listy pewnych wyborców, rada kantonalna byłaby zmuszoną do unieważnienia wyborów i naznaczenia nowych. Wszakże pozostawał jeszcze wybór reszty pięciu członków komitetu i miał się odbyć na przyszłą niedzielę. Lista prawowiernych zjednoczyła 92 głosy i była nadzieja, że przy uzupełniającém głosowaniu liczba ta powiększy się jeszcze o kilka. Pięciu czy sześciu prawowiernych bowiem nie mogło przy pierwszych wyborach wziąć udziału w głosowaniu. Zwycięztwo sekciarzy było zatém więcéj jak wątpliwe.

Lecz od czegóż rząd, który im sprzyja? Reklamacyj katolickich nie uwzględniono. Ze świeżo-wpisanych przez dyrektora wyborców nie wykreślono nie tylko onych wzmiankowanych trzech, którzy wbrew statutowi głosowali, lecz i innych siedmiu, co w grudniu 1875 roku jeszcze, będąc umieszczeni na listach wyborczych konsystorza protestanckiego, jako protestanci głosowali. Nowa zaś ustawa wyznaniowa z roku 1873 głosi wyraźnie, że „osoby, zapisane na listach wyborczych jednego wyznania nie mogą uzyskać wpisu na listach drugiego prędzéj, jak po upływie dwóch lat po wymazaniu ich z pierwszych list." Pozostawienie więc na listach katolickich tych wyborców sprzeciwiało się ustawie, albowiem przypuściwszy nawet, że się kazali z list protestanckich wymazać drugiego dnia już po głosowaniu w grudniu 1875 roku, to i wtedy do przepisanych statutami dwóch lat brakowało kilka miesięcy.

Przy takiém postępowaniu, pominąwszy już presyą, którą policya wywierała na głosujących podczas uzupełniającego głosowania i rozmaite kabały, jakich użyto w ostatniéj chwili dla odstraszenia prawowiernych, nic dziwnego, że sekciarze, którzy przy pierwszém głosowaniu zdobyli się tylko na 93 głosy, zjednoczyli ich przy drugiém 108 przeciw 95 prawowiernych i zwycięztwo odnieśli. Zarząd fundacyi i fundacya sama dostały się w ich ręce, ci zaś co tę ostatnią wznieśli swojemi funduszami musieli się przenieść do jakiéjś sali w prywatnym domu, w któréj tymczasowo została urządzona kaplica.

Zapytuję teraz, czy pomogło co prawowiernym brać udział w głosowaniu? Czyż nie lepiéj czynią, kiedy wobec tak jawnych i bezczelnych fałszowań, zapomocą których sztuczne wytwarzane bywają większości, usuwają się od urn wyborczych, pozwalając robić oszustom i fałszerzom to, czemu sprzeciwić się przy najlepszych chęciach nie mogą? Zapytuję daléj, czy dziś, po opisanym powyżéj fakcie, przyjaciele rządu na zarzut prześladowania będą mogli dawać odpowiedź u wstępu niniejszego listu przytoczoną?

Paryż, 19 września.

(Proklamacya marszałka Mac Mahona. — List pana Grévy. — Proces Gambetty.)

(Z. K.) Dzisiaj dziennik oficyalny podaje odezwę marszałka Mac Mahona do narodu francuzkiego.

Orędzie to zapewne już znacie z telegramu, znamienuje ono prawdziwego patryotę, prawdziwego człowieka serca i honoru. Zobaczymy za parę dni, jaki będzie ów sławny manifest Thiersa i nie omieszkamy wtedy porównać tych dwóch dokumentów.

Mimo odezwy marszałka dekret zwołujący wyborców jeszcze się dziś nie pojawił, dopiero będzie publikowany w sobotę, a peryod wyborczy zacznie się w poniedziałek 24. Zapewne wtedy korespondencye moje będę mógł zasilać ciekawszemi wiadomościami. Wybory zaś same nastąpią, jak to już tyle razy mówiłem, 14go października.

Trzeba przyznać, iż stronnictwo rządowe ma czasami zanadto gorliwych sprzymierzeńców i ten zbytek poświęcenia nie zawsze wypada na jego korzyść. I tak n. p. od pogrzebu pana Thiers zrobiła się najgłębsza cisza około osoby p. Grévy. Nikt dokładnie nie wiedział, czy dawny prezes Izby deputowanych przyjął lub nie przywództwo republikanów. Jedni mówili, że przyjął, drudzy, że nie przyjął, słowem nie wiedziano czego się trzymać. Tymczasem, panu de Fournès, prefektowi Wandei, spodobało się wysłać do wszystkich merów swego departamentu telegram następującéj treści:

„Grévy wyjechał onegdaj z Paryża i powraca do swego departamentu Jura, chcąc tym sposobem uchylić się od nalegań lewicy. Oświadczył przytém, iż za nic nie chce podjąć się przewództwa politycznego partyi liberalnéj. Oto jego ostatnie słowa: Republikanom nic innego nie pozostaje, jak pojednać się z marszałkiem."

Naturalnie depesza ta zaraz doszła do wiadomości p. Grévego i oto list jego, napisany do p. de Girardin w odpowiedzi:

„Chociaż nie mam zwyczaju zajmować się głupstwami, które mi przypisują, nie mogę jednak przepuścić bez odpowiedzi szczególnéj depeszy, zamieszczonéj we wczorajszym pańskim dzienniku. Pozwól mi pan oświadczyć w L a F r a n c e (dziennik p. de Girardin), iż postawa i słowa, które mi przypisuje ta depesza, są oszczerstwem (calomnie)."

Wynika więc z téj odpowiedzi, iż 1) pan Grévy przystał z chęcią na propozycye członków lewicy; 2) iż ma zamiar przewodzić partyi liberalnéj; 3) iż republikanie pod żadnym warunkiem nie powinni się pojednać z marszałkiem.

Otóż i zbytek gorliwości prefekta Vandei wywołał ten list, bez któregoby się wcale było obeszło.

Z procesem p. Gambetty rzeczy także stoją nieszczególnie. Pomimo największego pospiechu w procedurze, p. Gambetta nie mógłby być uwięzionym wcześniéj, jak 18 października. Tymczasem jeżeli już 14 zostanie deputowanym, tém samém staje się nietykalnym. Potrzeba będzie zezwolenia Izby, aby mógł być ściganym i uwięzionym.

Tymczasem adwokat jego p. Alou wszczyna nową kwestyą. Utrzymuje, iż tylko sąd przysięgłych w tego rodzaju przestępstwa wyrokować może. Przypuściwszy, iż trybunał tego nie uzna, tak rzecz pójdzie do apelacyi; nowa zwłoka, bo już nie p. Gambetta będzie sądzonym, a tylko rozstrzygnie się kwestya, kto go ma sądzić. — Chcą oni zwłóczyć do téj pory, aż Izba deputowanych wykreśli z kodeksu różne prawa i uzna wolność prasy, albo też wszystkie bez różnicy przestępstwa prasowe podda pod decyzyą sądów przysięgłych.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Z pod Plewny od kilku dni żadnych wiadomości nie otrzymujemy, prócz steryotypowego telegramu ks. Mikołaja: „walka trwa daléj", albo „ostrzeliwanie Plewny trwa daléj." W depeszy, umieszczonéj w części nakładu wczorajszego numeru, ks. Mikołaj powiada nadto, że „blokada Plewny trwa daléj." Z tego całego zaś „trwania" to jedno na pewno powiedzieć można, że kompromitacya moskiewska trwa daléj. O „blokadzie" Plewny zdaniem naszém niema mowy, bo wiadome jest przecież, że Osman, zniszczywszy korpus Skobielewa, zabezpieczył sobie komunikacyą z Sofią, zkąd korpus posiłkowy pod komendą Czewket baszy, podąża mu na pomoc. Tém też tłómaczy się zawieszenie większych działań wojennych pod Plewną i ograniczenie się na ostrzeliwanie i małe na różnych oddalonych punktach utarczki, że Osman, któremu Moskale z uznania godną galanteryą — wedle ich własnych telegramów — pozostawili teraz pierwszeństwo do ofenzywy, nie przechodzi do niéj, oczekując na posiłki, w czém zgadzają się zupełnie obydwie strony. Korespondent T i m e s a, piszący z Radowicy, utrzymuje, że Osman basza, po ostatnich bitwach ma zaledwie 35,000 wojska i niedostaje

mu amunicyi. Zdaje się, że korespondent za daleko poszedł in minus w obliczeniu sił tureckich, lecz w każdym razie wódz taki, jakim pokazał się Osman basza, musi wiedzieć dla czego nie kwapi się do wyjścia z po za szańców Plewny celem podjęcia zaczepnego działania, zwłaszcza, że po tém co się stało w ostatnim czasie, nieprzyjaciel, nawet z redutą grywicką, nie jest mu znowu tak bardzo groźny, reduta bowiem jak się pokazuje, nie jest decydującym kluczem pozycyi, a bezpośrednio panuje nad nią inna turecka reduta o 750 metrów w stronie północno-zachodniéj położona. Times, jak wiadomo, nader względny dla oręża moskiewskiego, wyraża się o sytuacyi w następujący sposób:

Dla sprawy otomańskiéj chwila obecna jest drogą. Nikt oprócz samego Osmana baszy nie mógłby powiedzieć, jak długo on oblężenie wytrzymać może; ale armii oblężonéj odsiecz nigdy zawcześnie nie nadchodzi. Mehemet Ali i Sulejman basza powinniby, jeżeli ten ważny punkt oparcia sprawy islamu chcą ocalić, pospieszyć nad brzegi Widu ze wszystkiemi siłami, jakie mają do dyspozycyi. Że Mehemet Ali się rusza, na to mamy już wskazówki. Rozporządza on armią co najmniéj 130 tysięczną. Jeżeli z tą siłą odważy się na energiczny ruch zaczepny, powinienby w 10 dniach z nad Lomu przybyć nad Wid, pędząc przed sobą owe 30,000, któremi carewicz obsadził linią Jantry. Lewe jego skrzydło, minąwszy Tirnowę, nie tylko wyparłoby owe 15,000 ludzi, które rozrzucone są na drogach, wiodących do przesmyków bałkańskich, ale przeciąłoby komunikacyą 8mu korpusowi, który zajmuje wąwoz Szypka. Otworzyłby tym sposobem drogę Sulejmanowi baszy, który z niepojętym uporem zdaje się być zdecydowanym nie korzystać z licznych niebronionych dróg bałkańskich, gdyż ruch jego ku Gabrowie był, jak się okazuje, tylko rekonesansem. Jeżeli Sulejman połączy się z Mehemedem, mogą w sile 150,000 wtargnąć w dolinę Widu. Osman basza ma pod Plewną co najmniéj 50,000 ludzi. Cała zaś armia rosyjska w Bułgaryi nie liczy więcéj jak 150,000 kombattantów (?). Wodzom ottomańskim nadarza się dobra sposobność, jeżeli tylko skorzystać z niéj potrafią. A gwardya carska w dziesięciu dniach stanie już pod Plewną, nie ma więc wiele czasu do stracenia.

Uczyniona powyżéj wzmianka o wartości reduty grywickiéj, znajduje potwierdzenie w uwagach sprawozdawcy Daily News, z którego opisu wyjmujemy nadto ustęp o zwiedzeniu reduty w dniu następnym po zdobyciu onéj. Już pułkownik Welesley, znany pełnomocnik wojskowy Anglii, opowiadał mu, że zastał redutę pełną trupów moskiewskich i rumuńskich. Teraz sam, nie bez niebezpieczeństwa życia przybywszy do Grywicy, zastał okropny widok. Proszę Boga — pisze — abym nigdy po raz drugi nie potrzebował patrzeć na tak straszny obraz. Wewnątrz odkrytych fortyfikacyi leżały kupy nie tylko zabitych, lecz także pomięszanych z nimi rannych, — jedna wielka mięszanina ciał. Przez nieustający ogień, lekarze i służba sanitarna trzymana była w znacznéj odległości i nie było nikogo na stanowisku, aby tym nieszczęśliwym przyjść w pomoc choćby słowem lub kroplą wody. Leżeli w bólu i pragnieniu. A przecież, na każdy sposób, należało coś zrobić, aby tym ofiarom ulżyć okropnego cierpienia. Wszakże to byli ci sami dzielni młodzieńcy, którzy przed 24 godzinami z niesłychaném męztwem tę redutę zdobyli! Teraz pozostawiono ich zaniedbanych, nawet nie próbując przynieść im ratunku. Mógłbym całemi stronnicami opisywać te sceny nieludzkie, rozdzierające serce, — lecz wolę oszczędzić swoje i czytelnika nerwy.

Oprócz dotychczasowych sprawozdań o zwycięstwie Osmana d. 15 bm. mamy dziś telegram obszerny specyalnego sprawozdawcy Neue W. Tageblatt — datowany z Wodicy dnia 17go bm. Nabiera on wagi tém więcéj, że korespondenci angielscy już 13 września opuścili pole bitwy i od tego czasu pisali z Bukaresztu, o walce téż z soboty dnia 15go niema szczegółowych ich strony opisów. Neue Wiener Tageblatt pisze:

Moskale, którzy po klęsce Skobielewa, jaka miała miejsce dnia 12go, trzymali się aż do 14go spokojnie, mając jednak jeszcze około 80,000 ludzi, rozpoczęli w tymże dniu na nowo ostrzeliwanie Plewny z frontu i na lewéj flance, i między innemi wyprowadzili w ogień, wprawdzie bez znaczniejszego skutku, najcięższe działa i moździerze. Artylerya turecka odpowiadała żywo; dnia 14go wieczorem zmusiła działa moskiewskie do milczenia. W sobotę dnia 15go z samego rana zasygnalizowano w sztabie Osmana zbliżanie się silnéj kolumny po drodze, prowadzącéj od Łowacza naprzeciw Radiszowa i Zirnetkabach (ta ostatnia miejscowość leży między Laskarem a rzeką Wid). Moskale, którzy atakowali w 3 i pół korpusy, rozpoczęli ogień z 9ciu bateryi. Kawalerya ich odparła forpoczty tureckie, które się z głównemi oddziałami złączyły. Baterye moskiewskie awansowały naprzód aż do 3 kilometrów od pozycyi tureckich w Kryszynie i Radiszewie, podczas gdy na wschodniéj stronie pod Grywicą strzelano z dział oblężniczych. Piechota moskiewska wystąpiła w téj chwili do boju, lecz została zdziesiątkowaną przez skoncentrowany ogień artyleryi tureckiéj i zachwiała się. W tém Osman basza sam na czele swojéj jazdy wystąpił z za szańców i sprawił zamięszanie w kolumnie nieprzyjacielskiéj, a tymczasem 40 batalionów piechoty pod Adil baszą i Hassan baszą, debuszując z doliny od Tuszenicy i Karakioi, wpadły na flanki i linię odwrotową Moskali i zmusiły ich do szybkiego cofnięcia się na całéj linii. Moskale rejterując w dolinę Zirnetka, dostali się w krzyżowy ogień flankowy, przez co odwrót zmienił się w dziką ucieczkę. Całe kompanie rzucały broń i pakunek, aby módz prędzéj uciekać, aż noc położyła koniec ściganiu pod Laskarem. Osman basza szacuje straty moskiewskie tego dnia na dziesięć tysięcy. Zdobyli nadto Turcy trzy działa z jaszczykami, 30 wozów amunicyjnych i wiele prowiantowych, 5000 karabinów, tyleż patrontaszy i tornistrów i 400 lanc. Straty tureckie były także poważne, lecz dzięki zakrytym pozycyom, nie tak ciężkie. Bitwa trwała 11 godzin. Kilka set Moskali nierannych dostało się do niewoli. Powiadają oni, że po stronie rosyjskiéj walczyło 80 batalionów, 20 szwadronów i liczna artylerya polna.

Podług korespondenta Daily News przez 8 dni walki wpadło 3000 (?) bomb do Plewny. Kilku wyższych oficerów tureckich jest rannych. Mianowicie Riza bey, adjutant Osmana, (pułkownik węgierski) i Ibrahim, komendant reduty północnéj. Wogóle straty tureckie nie są wielkie. Standard pisze, że Osman basza ma zostać ministrem wojny. Podczas gorących dni pod Plewną odniosło także rany lub zachorowało kilku korespondentów dziennikarskich.

Ze wschodniéj części teatru wojny, w operacyach Mehemeda Alego nie słychać o stanowczych walkach. Jedyny telegram nadeszły z tamtéj strony podajemy na innem miejscu pisma naszego.

Straty w ostatniéj bitwie w Szypce o posiadanie fortu św. Mikołaja, zakończonéj przewagą moskiewską, podaje telegram carogrodzki na 100 zabitych, 200 rannych po stronie tureckiéj a 1000 zabitych i rannych Moskali.

Dzisiejsze depesze z biura Wolffa opiewają:

Wiedeń, 20 września. Telegram N. W. Tageblatt z Belgradu: Na radzie ministeryalnéj, odbytéj dnia 17 b. m. postanowiono odroczyć przystąpienie Serbii do akcyi. Wojska będące w marszu zostaną chwilowo tam, gdzie na razie się znajdują. Wysyłka wojska na granicę została przerwaną — Z Kladowy donoszą o dalszych przygotowaniach i przemarszu wojsk moskiewskich.

Bukareszt, 20 września. Grenadyerzy i dragoni gwardyi rosyjskiéj przeszli dziś tędy. — Dziś odbyło się w głównéj cerkwi nabożeństwo za poległych, w którém uczestniczyli: księżna, książę Gorczakow, tajny radzca Jomini i konsul jeneralny moskiewski baron Stuart.

---

* **Czarnogóra i powstańcy.** Z Kattaro donosi Politische Corresp., że od dnia 18 bm. wpadły w ręce Czarnogórców także blokhauzy tureckie w wąwozie Duga, poczém załogi otrzymały pozwolenie odejścia do Stolacza. Również rodziny tureckie z Bileku udają się do Stolacza. Czarnogórcy zamierzają zwrócić operacye swoje teraz przeciw Korjenicz a następnie Trzebinii.

Neuer Wien. Tageblatt otrzymuje wiadomość z Serajewa dn. 19 bm.: Powstańcy pod dowództwem Kowaczewicza zostali rozproszeni przez mustehafizów. W okręgu Kostara znajdują się jeszcze tylko 3 oddziały powstańcze.

NIEMCY.

* Berlin, 20 września. Ponieważ „walka kulturna“ nie przynosi spodziewanych owoców, przeciwnie coraz bardziéj rozbudza ducha religijnego, który dawniéj tu i owdzie zasypiać zaczął, przeto National Ztg chciałaby zrzucić ze siebie odium rozpoczęcia téj walki a nawet dania jéj nazwy „walka kulturna.“ Pomieniony organ narodowo-liberałów przypisuje całą winę wywołania walki téj stronnictwu postępowemu i radykałom; nie tylko rząd, ale nadto i narodowo-liberalni nie chcieli jéj od początku zaraz tak pojmować, jak owe „skrajne“ stronnictwa. Pierwsze stronnictwo postępowe w odezwie swéj wyborczéj, zredagowanéj przez profesora doktora Virchowa, użyło téj nazwy „walka kulturna,“ mówiąc, że walka „przybiera z dniem każdym coraz bardziéj charakter wielkiéj kulturnéj walki ludzkości.“ National Ztg przyznaje wprawdzie, że i ona wyrazu tego czasami używała, lecz pochodziło to jedynie ztąd, że był utarty, jakkolwiek całkiem jéj obcą była emfaza, która uszlachetnia wszelki opór. — Germania, przytoczywszy dwa ustępy z artykułu odnośnego National Ztg, powiada: „Pedagodzy znają sceny, jakie nam obecnie National Ztg przed oczy przedstawia. Jeżeli chłopaki szkólne zdemolują szkoły i ławki i następnie śledztwo wytoczone zostanie, kto szkodę tę zrządził, natenczas regularnie każdy jest niewinnym i jeżeli pomimo to wynajdzie się wkońcu winny, to jest nim często taki, który, jakkolwiek nic nie zrobił, pozwoli wymusić na sobie fałszywe przyznanie się do winy, wobec krzykliwego i grożącego teroryzmu swych współuczniów.

W wczorajszym numerze Kuryera przytoczoném było w dosłowném tłomaczeniu communiqué Staats-Anzeigera, wymierzone przeciwko Germanii, która na nie w dzisiejszym numerze odpowiada jak następuje:

„Deutschen Reichsanzeiger und königlich preusischen Staatsanzeiger, któremu podług wyroku sądowego i dla jego części nieurzędowéj przyznany jest charakter urzędowy, wzywamy niniejszém, ażeby twierdzenie swoje udowodnił, żeśmy w numerze 194 Germanii „pruskich Polaków wzywali otwarcie do oderwania się.“ Przyjąć nie możemy, ażeby urzędowy organ naszego ministerstwa stanu mógł jurare in verba Norddeutsche Allg. Ztg, jakkolwiek i ta nie ośmieliła się zrobić nam podobnego zarzutu. — Zajęcie się Staatsanzeigera sprawą tą jest zresztą jednym dowodem więcéj, że przedonegdajszy artykuł Norddeutsche Allg. Ztg spowodowany był bezpośrednio z Gaszteinu.“

Projekt do prawa o cmentarzach będzie wkrótce przedmiotem obrad komisorycznych. W ministerstwie spraw wewnętrznych zdają się zadowolnionymi z propozycyi ministerstwa wyznań. Jak wiadomo, cmentarze przejść mają pod zarząd gminy dopiero wtedy, kiedy teraźniejsze, pozostające pod administracyą kościelną, całkiem zostaną zapełnione i zamkniętemi będą być musiały. Z powodu tego starają się niektóre parafie, mianowicie w Berlinie, nabyć jak najprędzéj nowe place na cmentarze.

Podsekretarz stanu Bitter wprowadzony został przedwczoraj w swe urzędowanie. Tajny radzca v. Klützow, który urząd ten dotąd intermistycznie dzierżył, występuje obecnie stanowczo z dniem 1 października ze służby. Podsekretarz stanu Bitter obejmuje zarazem dyrekcyą wydziału politycznego; dyrygentem zaś wydziału administracyjnego pozostaje rzeczywisty tajny wyższy radzca Ribbeck.

W Lipsku wybrano wczoraj posłem do sasskiego sejmu krajowego doktora Stephani, narodowo-liberała, 1063 głosami; Bebel, demokrata socyalny, otrzymał 263, Hagen konserwatysta, 219, i Tannert, postępowiec, 79 głosów.

W Stutgardzie zebrani urzędnicy domów karnych odrzucili 47 głosami przeciwko 42 wniosek Strossera o zaprowadzenie kary cielesnéj jako karę dyscyplinarną po więzieniach, natomiast przyjęli karę cielesną, jako karę przy młodych zbrodniarzach.

Wyznaczony na dzień dzisiejszy termin przed sądem apelacyjnym w Monasterze w sprawie przeciwko księdzu Biskupowi Brinkmann o przeniewierzenie urzędownie mu powierzonych pieniędzy i przeciwko księdzu oficyałowi Giese o udział w tém odroczono, celem przesłuchania dalszych świadków.

W Monachium obradujące 50 zgromadzenie niemieckich naturalistów i lekarzy wybrało sobie Kassel na miejsce przyszłego zebrania. Do zarządu powołano tajnego radzcę Stilling. Tajny radzca dr. v. Pettenkofer oddał prezydyum księciu Karolowi Teodorowi, który w przydłuższéj mowie rozwodził się nad znaczeniem i celem zgromadzenia. Następnie konstynuowano zapowiedziane wykłady.

AUSTRYA I WĘGRY.

Peszt, 19 września. Zwycięztwa Turków pod Plewną zawróciły głowę Węgrom. By swoją szaloną ku Moskwie nienawiść jak najdrastyczniéj zademonstrować, urządzili wczoraj tutaj iluminacyą. N. fr. Presse otrzymuje telegrafem o téj owacyi następujące sprawozdanie:

Peszt w téj chwili pływa w morzu światła. Wszystkie główne i boczne ulice i place węgierskiéj stolicy oświecone, żeby szpilkę można znaleść. Wszędzie wielki ruch i powszechna radość. Demonstracya dzisiejsza z powodu wielkich zwycięztw tureckich jest dziełem trzech godzin, a jednak tak świetnie się udała i bez żadnéj odbyła się przeszkody, jakoby od dawna była przygotowaną. O 4 godzinie po południu zjawiły się pierwsze plakaty komitetu obywatelskiego i już w pierwszych godzinach wieczornych ruch wielki panował w całém mieście, a zwłaszcza w pobliżu głównego placu i uniwersytetu, gdzie obywatele i studenci rendez-vous sobie dali. Około pół do siódméj z wielu domów powywieszano chorągwie; widziano wszędzie wyłącznie narodowe barwy i tureckie chorągwie z półksiężycem. Redakcya Egyertetes wywiesiła napis: „Za Vilagos — Plewna.“ Pół godziny późniéj rozpoczęła się iluminacya. We wszystkich częściach miasta zajaśniały domy rzęsistém światłem. Nawet publiczne gmachy, jak stary i nowy ratusz były oświecone; tylko w pałacach ministrów, w gmachu sądowym było ciemno. W wielu oknach poustawiano transparenty tureckich wodzów: Sulejmana, Mehemeda Alego i Osmana. Z balkonu jednego domu wywieszono czarną chorągiew z białą trupią głową i napisem wielkiemi głoskami: „Winszujemy! Moskale są zniszczeni.“ Około 7 godziny ulice miasta roiły się tłumami ludu, tak że komunikacya zupełnie zatamowaną została. W tym samym czasie młodzież uniwersytecka urządziła pochód z muzyką na czele i chorągwiami. Masy ludu jéj towarzyszyły i radosnemi ją witały okrzykami. Tłum krzyczał co chwila eljen! na turecką armią, tureckich wodzów, przyjaźń obydwóch narodów itd. Pochód przesuwał się około narodowego muzeum, zatrzymał się przed lokalem klubu niezależnéj partyi liberalnéj i wykrzyknął eljen na cześć posłów, stojących na balkonie. Następnie udał się do mieszkania tureckiego konsula, gdzie zamierzano wystąpić z mowami. Konsul jednak się nie pokazał — powiedziano, że wyjechał — i zepsuł cały program. Kiedy pochód ten przybył na główny plac, wzrósł do 20,000 ludzi. O 9 godzinie skończyło się wszystko, chociaż długo jeszcze potém snuły się po ulicy liczne grupy, rozprawiające o wypadkach tego dnia. O pół do 10 rozpoczął się wielki bankiet w „Grand hotel Hungaria.“ Komitet urządzający ucztę postanowił wysłać telegramy do Osmana, Sulejmana, Mehemeda, Mukhtara i Koszuta. Tego ostatniego wzywa telegram, aby wrócił do domu. W pałacach Tiszy i hr. Zichy powybijano szyby.

Demonstracya ta w chwili, kiedy się zjeżdża hr. Andrassy z ks. Bismarckiem nie małego jest znaczenia, i przy naradach z kanclerzem niemieckim będzie się pamięci hr. Andrassego żywo przypominała.

Prezes ministrów, Tisza powołał w tych dniach naczelników partyi liberalnéj, aby się rozmówić, jaką postawę zamyśla przybrać partya w kwestyi odnoszących się do za zawikłań na Wschodzie i miał się przekonać, że polityka urzędu zagranicznego może liczyć na bezwarunkowe poparcie większości w parlamencie. Tisza udzielił mężom zaufania swéj partyi wszelkich wyjaśnień, które mogą im posłużyć do należytego zoryentowania się o położeniu dzisiejszém politycznem, oraz naszkicował im główniejsze punkta odpowiedzi, jaką zamierza dać na pięć interpelacyi wniesionych przez opozycyą. Co do akcyi serbskiéj chce Tisza odpowiedzieć, że rządowi węgierskiemu nic o zamiarach wojennych Serbii nie wiadomo. Co do istnienia trójcesarskiego związku i układów, jakie pomiędzy sobą trzy północne mocarstwa zawarły prezes ministrów ma powiedzieć, że o przymierzu w ścisłém znaczeniu tego wyrazu nigdy mowy nie było pomiędzy trzema cesarstwami. Istniało pomiędzy niemi i dotychczas jeszcze istnieje dobre porozumienie, które daje możność tym rządom, spokojnie i objektywnie rozważyć wszelkie epizody, jakie się w kwestyi wschodniéj na jaw wydobywają i wcześnie wszelkim nieporozumieniom zapobiegać. W téj myśli związek trójcesarski jest rękojmią przywrócenia pokoju i zlokalizowania wojny. — Członkowie liberalnéj partyi podobno z wielkiém zadowoleniem przyjęli objaśnienia Tiszy.

O przybyciu obu dyplomatów w wtorek do Salcburga telegrafują ztamtąd do N. fr. Presse: Hrabia Andrássy przybył tu o godzinie 2 z południa i stanął w hotelu Europejskim. Książę Bismarck zaś przybył pociągiem lokalnym o godzinie 9, w towarzystwie swéj familii, żony, córki i syna Wilhelma, oraz służby. Na przybycie jego nie poczyniono żadnych przygotowań. Andrassy, ubrany po cywilnemu, czekał przed wagonem salonowym, aż Bismarck z dwoma swymi towarzyszami i dogą nie wyszedł z niego. Bismarck okazał swe zdziwienie, że Andrassego tu już zastał. Pieszo udali się do w pobliżu położonego hotelu Europejskiego, w towarzystwie publiczności podróżującéj. Kilkakrotnie podawał Bismarck Andrassemu po drodze rękę, okazując przez to radość z zobaczenia się z nim. Bismarck wygląda bardzo dobrze, chód jednakże jego jest nieco pochyły. Książę Bismarck, uniewiniając się wielkiém zmęczeniem, udał się niezwłocznie do pokojów mu przeznaczonych.

TELEGRAMY.

Londyn, 20 września. Moskiewski ambasador, hrabia Szuwałow, udał się do lorda Derby do Knowsley.

Wiedeń, 20 września. Telegram Pressy z Bukaresztu: Pod Charkowem uderzyły na siebie pociąg towarowy i pociąg z rannymi, przy czém wielka liczba osób postradała życie i kilka wagonów zdruzgotanych zostało.

Bruksela, 20 września. Podług Etoile Belge przybywa jutro książę Ludwik Napoleon na zamek Dave, w okręgu Namur, ażeby być obecnym na zaręczynach swego krewnego, księcia Alby.

Ostatnie telegramy.

Carogród, 21 września. Z Szumli donoszą pod dniem 20 bm.: Armia Mehemeda Alego posuwa się naprzód wzdłuż rzeki Banika Lom przeciw Kopriwac. Dwunasty korpus rosyjski zajmuje przestrzeń od Domagile, Bechine do Monastin. Dywizya 14 korpusu znajduje się w Bałabanlar, pozostałe dywizye na zachód od Kopriwac i Cairkais. Korpus 11 stoi pod Osmanbazarem. Oprócz tego Moskale mają w posiadaniu Buzobę i Cerwicę. Cerkowna ma być obsadzona przez Hassana baszę.

Salzburg, 21 września. Hr. Andrassy wyjechał wczoraj do Wiednia o godz. 2., odprowadził go na dworzec ks. Bismarck z synem. Pożegnanie było nader serdeczne. Bismarck odjeżdża jutro, rodzina zaś pozostaje tu jeszcze kilka dni.

Paryż, 21 września. Republ. Francarse ogłasza pewien rodzaj manifestu do narodu francuzkiego, który wedle tegoż dziennika, ma być dziełem byłych deputowanych z Paryża i z departamentów, należących do różnych grup partyi republikańskich. Manifest ten jest zupełném przeciwieństwem do manifestu Mac Mahona, który usiłuje zbić punkt za punktem. — Leverrier, dyrektor obserwatoryum astronomicznego, ciężko zachorował.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król raczył mianować asesorów rejencyjnych barona von Lauer-Münchhofen w Poznaniu i Kolbe w Kwidzynie radzcami rejencyjnymi.

---

† **Wiadomość o śmierci ś. p. księdza Prałata Koźmiana**, o któréj powyżéj piszemy, zrobiła w mieście naszém ogromne wrażenie. Każdy pyta, czy prawda, że Koźmian umarł, a otrzymawszy potwierdzającą wiadomość, boleścią przejęty, woła: „Któż zastąpi nam tego męża, który całe swe życie poświęcał dobru Kościoła i Ojczyzny?“ — Niestety pytającego nikt pocieszyć nie może, bo rzeczywiście nie żyje już ten, który tyle zasług położył około naszego polskiego i katolickiego społeczeństwa. Żałoba jest powszechna, a co najważniejsza, że słyszeliśmy już nie jednego z tych, który w życiu politycznem był antagonistą zawcześnie nam zmarłego, oddającego dziś po śmierci winny hołd jego prawości i poświęceniu. Jeżeli zatém za życia nie wszyscy się zgadzali ze ś. p. księdzem Janem, jest przynajmniéj nadzieja, że nad grobem jego cały naród zarówno dzielić będzie smutek, jakim Panu Bogu się podobało nawiedzić nie tylko nasze Księstwo, ale śmiało rzec możemy, cały naród polski.

* **Na szpital dziecięcy** złożyli do kasy komitetu: p. Rogalińska z Cerekwicy 155 mrk., a mianowicie: 1) za sprzedane 20 egzempl. dziełka „Niektóre Rady“ 33 mar. 10 fen. 2) Składkę od hr. Skórzewskiéj 40 m., hr. L. Skórzewskiego 40 m., hr. K. Skórzewskiego 20 m., od Napoleona i Wandy Wolszlegerów 20 m., od Wacława Ponikowskiego 10 m. Ks. Sobeckiego 6 m., Ks. Espenera 3 m., hr Czapskiéj 3 m. S. Cz. 3 m., pani Skrzydlewska z Dzierżążna za kości sprzedane 10 m., składkę osobistą 10 marek.

* **Pensyonat nowy p. T. Radońskiéj.** Przy zbliżającym się końcu kursu rocznego w wyższych zakładach żeńskich miasta naszego uważamy za właściwe zwrócić uwagę rodziców mianowicie zamiejscowych, na umieszczony w dzisiejszym numerze Kuryerá inserat panny Teofili Radońskiéj, która z rozpoczęciem nowego roku szkólnego zamierza założyć pensyonat dla panien, uczęszczających na pensye tutejsze. Czynimy to z tém większą przyjemnością, gdy fachowe wykształcenie na religijnéj oparte podstawie. — Panna Radońska, odbywszy selektę u pp. Urszulanek, złożyła egzamin rządowy — jako i naukowe uzdolnienie z wieloletniém połączone doświadczeniem — zyskanem udzielaniem lekcyi przez czas pewien u pp. Urszulanek a od początku aż dotychczas w zakładzie będącym pod kierunkiem znanego zaszczytnie profesora Mottego — zapewniają powierzonym jéj panienkom staranną opiekę wraz z odpowiedniém wychowaniem i stósowną w naukach pomocą, obok francuzkiéj konserwacyi i tak w obecnych okolicznościach potrzebnych niemieckich korrepetycyi, które podobno wcho-

dzą w zakres programu dla pensyonarek. Przy połączonéj z tém wszystkiém przystępnéj cenie rocznéj opłaty, sądzimy że podając rodzicom o jedno miejsce więcéj, w którém z całém zaufaniem pod względem religijnym i narodowym córki swe umieścić mogą, przyczynimy się do pomnożenia liczby uczennic zamiejscowych, z rodzimych korzystających zakładów. To też nie możemy jak tylko — oddając zresztą wszelkie uznanie istniejącym i z zakładami naszemi naukowemi połączonym pensyonatom — powitać i ten nowo powstający pensyonat życzliwém uczuciem, życząc założycielce jego wszelkiego powodzenia.

* **Ekwipaż z paru końmi,** który w loteryi, urządzonéj przez zarząd tutejszego ogrodu zoologicznego, wygrał nauczyciel p. Krosker ze Sobótki, nabył kupiec p. Hartwig za 2400 marek.

* **Druga główna wygrana** loteryi na rzecz tutejszego ogrodu zoologicznego, srebrna zastawa stołowa z kandelabrami, dostała się ogrodowi zoologicznemu, ponieważ los 6457, na który padła, nie był sprzedany. Wydawanie wygranych wygrającym rozpoczęło się wczoraj po południu za zwrotem losów.

* **Celem odprowadzenia wody** podziemnéj jest zamiarem wymurować od nowo wybudować się mającego gmachu teatralnego kanał wzdłuż jednéj strony placu Wilhelmowskiego. Adjacenci pomienionego placu chcieliby korzystać z kanału tego do odprowadzenia wody i z swych posiadłości i dla tego każdemu z nich wiele na tém zależy, ażeby kanał ten po stronie, po któréj jego nieruchomość leży, poprowadzony został.

* **Jeden z gruntów doktora Koszutskiego** przy ulicy Wiedeńskiéj nabył wczoraj w terminie subhastacyjnym tutejszy piec Józef Markus z Poznania za 12,000 marek.

* **Sąd kościański** skazał dnia 18 bm. fornala Krygiera z Kurzéjgóry za to, że w nocy z dnia 9 na 10 marca pochował dziecko swoje bez wyraźnego pozwolenia p. Brenka, na tydzień więzienia i koszta procesu. — W tym samym dniu stawał przed sądem uczeń krawiecki Cieślak, oskarżony o bicie i popychanie niejakiéjś Mikulskiéj za to, że była na nabożeństwie p. Brenka. Cieślak przeczył temu i przyznał jedynie, że pchnął swego kolegę w żartach na p. Mikulską, co też i rzekomo sponiewierana przysięgą stwierdziła i nie żądała ukarania Cieślaka. Pomimo to wniósł król. prokurator o skazanie obżałowanego na sześciotygodniowe więzienie; kolegium sądowe atoli odroczyło sprawę i postanowiło jeszcze przesłuchać niejakiegoś Biskupskiego, którego Cieślak na Mikulską pchnął.

* **Mięso z Wieprza,** w którém się trychiny znajdowały, zabrała onegdaj policya u jednego z rzeźników na Chwaliszewie.

* **Jeden z bydgoskich bankierów** poniósł w tych dniach znaczną stratę. Przed kilku dniami wymienił on bowiem pewnéj damie znaczniejszą ilość kuponów na niemiecką monetę złotą. Po przesłaniu dopiero kuponów tych do Berlina do wymiany, dowiedział się, iż wszystkie były fałszywe.

* **We wsi Bisselen,** najbliższéj stacyi kolei żelaznéj Gietrzwałdu, spaliły się w nocy z dnia 18 na 19 b. m. zabudowania trzech gospodarzy. Jednemu z nich zginęło w płomieniach 58 owiec. Jakim sposobem ogień powstał, dotąd nie wiadomo.

* **W Aleksandrowie,** w Królestwie Polskiém, nad koleją warszawsko-bydgoską, odbyło się wczoraj poświęcenie nowowybudowanéj kosztem rządu rosyjskiego cerkwi prawosławnéj. Spodziewano się archireja z Warszawy i jakiegoś metropolity z Petersburga. Miejscowi urzędnicy urządzili na uczczenie swoich dostojników kościelnych ucztę, na któréj podane lody mają być koniecznie w kształcie kobiety w rosyjskiéj odzieży, albo raczéj zupełnie bez niéj. Postawiono to, jak wiemy z najpewniejszego źródła, za konieczny warunek i nie szczędzono kosztów na odpowiednią puszkę do zamrożenia, którą trzeba było z umysłu zrobić kazać. Powodem téj niezwykłéj po kościelnych uroczystościach dekoracyi stołowéj jest chęć sprawienia jednemu z dostojników pewnéj satysfakcyi; mówiono bowiem, że on to lubi!... (Gaz. Tor.).

* **Utalentowany malarz rosyjski** Wereszczagin, już przedtém raniony na Dunaju i z ran wyleczony w Rumunii, podobno poległ 30 sierpnia (11 września) pod Plewną.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę, dnia 22 września. Maurycego m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 46. Zachód o godzinie 5 minut 59.

Długość dnia 12 godzin 13 minut

Wypadki historyczne. 1568 Zdobycie Uły. — 1621 Hołd Jerzego Wilhelma księcia pruskiego. — 1667 Pogrzeb Maryi Ludwiki. — 1771 Bitwa pod Stołowicami. — 1831 Bitwa pod Piotrkowem. — 1841 Zawiązanie w Paryżu towarzystwa wychowywania dzieci polskich.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Cudowne objawienie Najświętszéj Panny w Gietrzwałdzie na Warmii polskiéj.** Pod tym tytułem wyszła w tych dniach nakładem wydawnictwa Orędownika (Dr. R. Szymański) zajmująca książeczka zawierająca na 32 stronach najważniejsze szczegóły o tém cudownem zdarzeniu, które wstrząsnęło Polskę całą. Książeczkę tę odznaczającą się pięknym jesnym stylem, ciepłém katolickiego i narodowego ducha i nadzwyczajnie niską ceną, polecamy jak najgorącéj. Jeden egzemplarz kosztuje 10 fen., w większéj ilości po 5 fen.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 września.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Dąmbski z żoną z Ludzisk, Jaraczewski z Wielkiego Zalesia, Haza-Radlic z Lowic, Malczewski z Swinar, hr. Kwilecki z Oporowa, Nieżychowski z Granówka, Kościelski z Karczyna, Nieżychowski z Nowego, Dzierzowski z Królestwa.

Drukarnia

J. Leitgebra w Poznaniu

poleca

kalendarze

na rok 1878:

ŚCIENNY KALENDARZ POZNAŃSKI

naklejony na tekturę 50 fen.

Kalendarz Nowy Poznański

16° z kilku rycinami 208 str. 50 fen.

KALENDARZYK KIESZONKOWY

32° 32 str. 20 fen.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 21 września 1877.

Żyto. (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. —, wrzesień, —— jesień, — wrzes.-paźdz., —— paźdz.-listop. — list.-grudzień — grudz.-styczeń — marek,

Okowita. (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. —— litr., cena wypowiedziana 50,20 na Lipiec — serpień —,— wrzes. 50,20 paźdz. 49,20 list. 48,— grudz. 48,20 styczeń —,— luty —,—, kwiecień-maj 50.60 mar.

Okowita w miejscu (bez beczki) 50,70 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 21 września 1877.		TOWAR piękny		średni		pośled	
Pszenica	50 kilogr.	11	40	10	5	9	—
Żyto	= =	7	40	6	90	6	60
Jęczmień	= =	7	70	7	10	6	60
Owies stary	= =	7	70	7	20	7	-
Owies nowy	= =	6	50	6	20	5	75
Groch do gotowania	= =	-	-	—		—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—		—	—
Kartofle	= =	1	30	1	[illegible]	1	10
Wyka	= =	—	—	—		—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—		—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—		—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—		—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—		—	—
Rzepik zimowy	= =	—	—	—		—	—
= latowy	= =	—	—	—		—	—
Rzep zimowy	= =	—	—	—		—	—
= latowy	= =	—	—	—		—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 20 września

Żyto: (za 2000 funt.), spok., wypowiedz. —— cent na upł. wyp. — wrzesień i wrzesień-paźdz. 130,— żąd., płc., paździer.-list. 130,— płac. i żąd., list.-grudzień 130.50 pł. i ż., grudz.-stycz. — kwiec.-maj 136 żąd. i pł.

Pszenica: 203 ż. i pł., wrzes.-październik 203 żąd i płc. kwiecień-maj —,—

Owies: 119 żąd. i pł., wrzes.-paźdz. 119 pł. i żąd. paźdz.-listopad 120.— żąd., listopad-grudz. 122,— żąd., grudz.-stycz. — pł., kwiecień-maj — ż., 132 pł. wyp. 500 c.

Olej rzepiowy: stale, wypowiedz. —— cent. w miejscu 74,50 żąd., sierpień 73,— wrzesień —,— żąd. —,— płc., wrzesień-paźdz. 72,50 żąd., paźdz.-listopad 72,— żąd., — płc., listop.-grudz. 72.— żąd., —,— płc. kwiec.-maj 72,— żąd., — pł

Okowita: stalej, wypow. 15,000 litr., w miejscu 50,70 żąd., — płc., sierpień ——, wrzesień 50,30 żąd. i płac., wrzesień-październik 50,— płac., październik listopad 48,80 płc. żąd., listopad-grudzień 48.60 płc kwiec.-maj —,50 płc., — żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 20 września 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar najwyż.		lekki towar najniż.	
	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica biała nowa	21	40	21	20	22	20	21	70	20	70	19	40
„ żółta „	20	50	20	30	21	20	21	—	20	—	19	20
Żyto nowe	15	30	14	30	13	50	13	10	12	80	12	20
Jęczmień stary	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ nowy	15	80	15	10	14	60	14	10	13	80	13	-
Owies stary	14	40	14	30	13	90	13	50	13	10	12	20
„ nowy	12	20	11	80	11	50	11	—	10	60	10	—
Groch	16	40	16	10	15	30	14	50	14	—	13	30

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Siemię lniane	100 kilogr.	27		25	—	22	—
Rzep zimowy	= =	31	25	28	50	26	—
Rzepik zimowy	= =	30	25	28	—	25	—
Rzepik latowy	= =	30	-	26	50	23	—
Lnica	= =	27	—	25	—	22	—

Ceny wypowiedziane na 21 września: żyto 130.—mr. pszenica 203 — m., jęczmień — m., owies 119.— mrk. rzep — m., olej rzepiowy 73,— m., okowita 50,30 m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 ltr. 100 pte. tral. w miejscu 50,70 żąd. — pł.

Koniczyna do siewu, czerwona nieozn. za 50 kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo 35—42—47—54 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil. 7.10—7.30 wrześ.-paź. 7.30 mar.

Makuchy siem. wyżej. za 50 kil. 8.30—9.80

Łubin stale, żółty 11,40—12.10 14— mrk., nieb. 11,30—12,80—13,80 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,60—2,70 m za 50 kil.

Słoma 19.50—21,00 za kopę 600 kil.

Mąka stale. za 100 kil. Pszenna 31,00.—32,50 mr. Rżanna piękna 23,50—24,50 marek. Rżanna średnia 22,50—23,50 marek. Osucie rżanne 9—10,50 marek Osucie pszenne 8,50—9,5 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 20 września 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabiéj		Wypow. żyta	350
Wrześ.-paźdz.	225,—	Wypow. okow.	00,000
Kwiecień-maj	214.50		
Żyto słabiéj		**Kapitały**	
Wrzes.-paźdz.	138.50	Galicyany	109,80
List.-grudz.	142,—	Pr. pap. państ.	93,—
Kwiecień-maj	146,—	Poz. 4% list. z.	93,90
Olej rzep. słabo		Poz. list. ren.	94.—
Wrzes.-paźdz.	74.40	Austr. los 1860	107,75
Kwiec.-maj	73,25	Włochy	71,25
Okowita potw.		Amerykany	99,75
w miejscu	51,60	Turki	10,25
Wrzesień	51.20	7½% Rumuń.	14,30
Wrzes.-paźdz.	51,10	Pol. lik. l. zast.	54,80
Kwiec.-maj	52,70	Rosyj. bknot.	207,75
Owies	—,—	Śreb. rnt. aust.	57,10
Wrzes.-paźdz.	140.50	Aus. akc. kred.	377.50
	—,—	Koléj Państw	—
		Lombardy	131,—

Szczecin, dnia 20 września 1877. (Kursa końcowe).

Pszenica słabo		**Okowita** słabo	
Wrześ-paźdz.	222,—	w miejscu	50,—
Paźdz.-list.	216.—	Wrzes.-paźdz.	49,30
Kwiec.-maj	213,—	Paźdz.-listop.	49,—
Żyto słabo		Kwiec.-maj	50,80
Wrzesień	134.50	**Owies**	—,—
Wrześ.-paźdz.	135,—	Paźdz.-listop.	144,—
Kwiec.-maj	141,50	**Petroleum**	—,—
Olej rzep. potw.		jesień	13,75
Wrześ.-paźdz.	75,—		
Paźdz.-listop.	74.		
Kwiecień-maj	72.75		

Berlin, 19 września 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	14 10	L. z. ros. ziem. ks.	72—
Prioritety	68 50	Pols. 5% listy zast.	62 60
Kol. Mind. koléj	93 75	Pozn. bank prowinc.	104 50
Reńska. koléj	107 50	Kwilecki Potocki	60—
Górnoszląska.	124 50	Pozn. sprit. akc.	43—
Austr. półn.-wsch. k.	209 —	Bank rzeszy n.	159 80
Koléj Rudolfa	51 50	Diskont. udziały.	121—
Austr. banknoty	172 75	Szląsk. stow. bank.	87—
Austr.. renta złota	64 60	Centralb. f. Industr.	72—
Ros. Ang. poż. 1871	77.60	Laurahütte zast.	77 70
— poż. prem. 1866.	132 50	Pozn. 4% listy	93 80
Węg. 9% asyg. skar.	94 25	Pozn. renta	—

Licznym kolegom i przyjaciołom, którzy najukochańszego mego **JANA GETKIEGO** do wiecznego odprowadzili spoczynku, szczególowo miejscowemu **prob. ks. Ziętkiewiczowi** i koledze **Kalinowskiemu** za ich pełne pociechy słowa i łaskawy współudział niniejszém najszczesze składam podziękowanie. (1641)

Krystyna z Maszewskich

Getka.

Wyszło i jest do nabycia w drukarni Jarosława Leitgebra w w Poznaniu (1634)

Cudowne objawienie Najświętszéj Panny

w Gietrzwałdzie

na Warmii polskiéj.

Cena 10 fen. z fr, przesyłką 13 fen., w większych partyach po 5 fen.

Aukcya.

W wtorek dnia 25 bm., rano o godz 10, będę za natychmiastową zapłatą sprzedawał na placu Wilhelmowskim nr. 3 na parterze: 10 łóżek z materacami na sprężynach. komody, umywalnie, kanapy itd. itd. (1643)

Zindler

król. komisarz aukcyjny.

Jako nadzwyczaj tanie polecam:

Miechy do liwer. po 60 f.

2 funty ciężkie

1. Miechy drylich. po 95 f.
2. dito dito po 100 f.
3. dito dito po 105 f.
4. dito dito po 125 f.
5. dito dito po 140 f.
6. dito dito po 155 f.

w dobrym czystym towarze.

Miechy na próbę mam chętnie do usług. (1486)

S. Kantorowicz

68 Rynek 68,

narożnik ulicy Nowéj.

Bajeczne obniżenie cen.

Następujące dzieła sprzedajemy dopokąd starczą zapasy:

Arago, podróż od bieguna do bieguna 2 tomy (zamiast 13 marek) tylko 6 marek. Podróż na około świata 127 rycin (10 m.) 4 m. 50 fen. Ampére. przejażdżka po Ameryce 2 tomy (7 m. 50) 4 m. Śty Stanisław i Bolesław Śmiały (3 m.) 1 m. 25 fen. Jocher, obraz biliogr. hist. literatury 3 tomy (24 m.) 11 marek 50 fen. Brehm, życie zwierząt (12 m.) 7 m. 50 fen. Dodosinskiego życie i przypadki (2 m. 50 fen.) 1 marek 25 fen. Humboldta. podróże 4 tomy (21 marek) 7 marek 50 fen. Kraszewski, Anafiela 3 tomy (30 marek) 7 marek 50 fen. Krasiński, Irydion (4 marek 50 fen.) 2 marki. Oblężenie Saragossy 50 fen. Pokolenie 1831 rok (4 m.) 1 m. 20 fen. Koran,) przekład z arabskiego (18 m) 8 marek. Kozłowski dzieje Mazowsza (10 m.) 5 marek. Krajewski, dzieje Jana Kazimierza 3 tomy (10 m) 4 m. 50 fen Sobieszczański, wiadomości o sztukach pięknych w Polsce 2 tomy (27 m. tylko 7 marek. Partnenay, dzieje Augusta II (12 m.) 5 marek. Wiadomości o ołtarzu Wita Stwosza w Krakowie (3 mark) 1 m 25 fen. Wojcicki, Węgry (20 m.) 8 m. Zarewicz, zakon kamedułów (3 m.) 1 m. Zaleski, poezye religijne 1 marka Poezye Zbylitowskich 80 fen. Dykcyonarz biblijny 4 tomy (18 m.) tylko 7 m. 50 fen. Pisma Chodźki 11 tomów tylko 16 m. 50 fen. Biblioteka podróży 10 tomów 15 m Niemcewicza pamiętnik z 1831 r. 1 m.

Obniżenie to tylko krótki czas trwać może po rozsprzedaniu przeznaczonéj na ten cel liczby egzemplarzy cenę podwyższymy. (1619)

M. Leitgeber i Spółka w Poznaniu.

Księgarnia **N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu** (w Bazarze) poleca: (1640)

Czytelnią polską i francuzką, składającą się z blisko 5000 tomów

tak dawniejszych jako też i najnowszych dzieł.

Abonament każdego czasu rozpocząć można. Warunki abonamentu w Poznaniu: 3 marki zastawu i 1 markę miesięcznie za czytanie — na prowincyi 6 marek zastawu i 1 m. 50 fen. lub 2 marki miesięcznie, zależy od ilości rzesyłanych naraz tomów.

Przyjmuje **abonament na wszelkie pisma czasowe polskie, francuzkie, niemieckie, angielskie,** które również punktualnie się dostarcza jak urząd pocztowy a stósunkowo jednakże taniéj.

Dla rólników!

Polecam mego własnego ulepszenia (1632

PAROWNIKI

nie podlegające kontroli rządowéj. Cena o połowę tańsza niż wszystkich innych dotychczasowych.

Na żądanie udzielam bliższego objaśnienia chętnie.

Poznań, Małe Garbary nr. 4.

R. LEPOROWSKI

zakład kotlarski.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Po nadzwyczaj zniżonéj cenie.

Wyprzedaż z powodu zwinięcia magazynu

kortów i sukien angielskich, francuzkich i niderlandzkich, gotowéj garderoby, gotowych koszul, kołnierzyków i mankiet paryzkich, krawat, rękawiczek i kapeluszy, parasoli, der angielskich i płaszczy gumowych, szkarpetek i męzkich negliży po nadzwyczaj zniżonéj cenie, polecają

Loga i Bieliński

(1571) w hotelu Rzymskim Wilhelmowski plac Nr. 1

Świeżego wędzonego łososia i węgorza, gdańskie flądry i tłuste kielskie bydlinki odebrał (1646)

A. CICHOWICZ.

Od 1go października rb. przyjmować będę na pensyą **PANIENKI,** już to uczęszczające do tutejszych wyższych zakładów naukowych, już też kształcące się prywatnie.

Powierzonym wychowankom zapewnia się troskliwą opiekę i sumienną pomoc we wszystkich lekcyach.

Warunki umiarkowane. (1645)

Zgłoszenia przyjmuję w mieszkaniu p. **Ant. Bronikowskiéj** w Poznaniu, Wiedeńska ul. nr. 1., dom dr. Koszutskiego.

Teofila Radońska.

Flance poziomkowe

w najpłenniejszych i wielkoowocowym gatunku, których owoc do 3 łutów waży, na wystawach kilkakrotnie premiowane, poleca na obecną najlepszą porę flancowania, i to jak na przyszły rok owoce rodzące, 25 sztuk za 2 m., 50 szt. 3 m. 100 szt. 5 mrk. 500 szt. 20 m., 1000 szt. 30 m.

Specyalny zakład dla pielęgnowania poziomek w Plötzensee p. Berlinem.

E. THIEL.

(1639)

Głos z więzienia.

Upraszam gorąco Publiczność naszę Polską, o zasilanie pisma mego pracami literackiemi i licznem prenumerowaniem. Cena „**Gazety Górnoszląskiéj**“ wynosi kwartalnie tylko 1 mrk.

Ks Przyniczyński.

(1638)

Handel porcelany i szkła

J. Kusztelana

w Poznaniu w Bazarze

wyprzedaje (720)

wazony od najtańszych ce kieliszki do szamp. kryszt łowe całé rznięte tuzin 6 mrk., knfle do piwa bia tuzin od 3,50 mrk., ta rze, szklanki, kieliszki, my do obrazów i lus po najtańszych cenach.

Przeciwko siwiźnie pod gwarancyą

prawdziwy i najlepszy **regenerat** przywracający pierwotny kolor i s włosów. Cena oryginalna bute 2,50 mrk. poleca (145

Leon Kuczyński

fryzyer i regenerator włosów

Wilhelmowski plac Nr. 10

Wyborny gatunek czarnéj herbat

funt po 4 mrk. 50 fen. pole

J. N. Leitgeber.

(1636)

Największy skład mój

herbaty chińskie

sprzętu 1877 r.

uzupełniłem wybornemi gatunk prawdz. arak mandaryn, but. 25 s

J. N. Piotrowski

Poznań.

Ani szczury ani mysz

nie otruły się w moich budynka choć „Gliricynę“ chwaloną przez k dni jadły. (16

Dubin, d. 20. 9. 1877.

Ks. Klajner.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu